

F 1693

Generala Umieńskiego

Kilka słów o zaszczytach w wypadkach  
w Stupnie i Płocku.

Biblioteka im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego



JENERALA UMINSKIEGO,  
KILKA SŁÓW O ZASZLYCH W WYPADKACH  
W SŁUPNIE I PŁOCKU

W DNIU 23 WRZEŚNIA 1831.

WYWOŁANE PRZEZ PISMO PODPÓLKOWNIKA CHOTOMSKIEGO « OD-  
POWIEDŹ PP. CHELMICKIEMU I ZWIERKOWSKIEMU. »

BRUXELLA DNIJA 30 LIPCA 1843.

Jeśli kłamstwo w życiu prywatnym jest  
podłością, to w życiu publicznym sta-  
je się zbrodnią.

Pismo « Odpowiedź PP. Chelmiickiemu i Zwierkowskiemu » za-  
rachowane być musi do tych plodów literackich, o których zamil-  
czeć, — to jest podobno najwłaściwiej wyrzec, o ich wartości. A  
gdyby można dozwolić, by facta, które mają być kiedyś własnością  
dziejów, mogły przemknąć się pofalszowane i poprzekęcane, i oba-  
lamucić dziejopisów; w ten czas nikt by zapewne nie chciał użyczyć  
podobnemu utworowi zaszczytu odpowiedzi. Bo pismo którego du-  
szą jest fałsz i potwarz, pismo, w którym pogwałcone są te dwa dla  
każdego pisarza nieodzowne warunki, — *poczciwość pisarska i przy-  
zwoitość*, należy do kategorji tych, któremi zajmować się myślące-  
mu człowiekowi nie jest wolno.

Tak rzeczy pojmując, nie może być więc mym zamiarem, zapu-  
szczać się w jakikolwiek rodzaj polemiki, z tym nowym Homerem  
Jła. Rybińskiego; lub rozbierać wartość i wiarogodność pisma tego.  
Lecz jako naoczny świadek i uczestnik zaszłych w Słupnie i Płocku  
zdarzeń, uznałem za właściwą opowiedzieć te, *które tyczą wojska*,  
i to w sposób, jak rzetelnie miały miejsce, a tak wykazać pasmo  
fałszów, któremi przepelnione jest pismo, podpisane przez podpół-  
kownika Chotomskiego.

W zamiarze atoli, bym już mógł bez przerwy prowadzić rzecz  
mą o zamierzonym przedmiocie, dopełnię wprzód powinności jaką  
mi nakazuje uczucie względem tak zasłużonego w kraju męża, jakim  
był *s. p.* Niemojowski.

Autor pisma « Odpowiedź PP. Chelmiickiemu Zwierkowskiemu »



który w ogóle tak hojnie szafuje potwarzami, wybrał sobie przeciż za wyjątkowy ich przedmiot, Prezesa Rządu Narodowego, człowieka, którego bezstronne dzieje zarachują w liczbę tych, co byli obrazem cnót obywatelskich. Kiedy więc przychodzi mi mówić o Niemojowskim nie tylko spotwarza i czerni go, lecz nawet o zbrodnym oskarżać go w swęj wściekłości nie wacha się. Aby swym ochydnym twierdzeniem nadać pozór prawdopodobieństwa, wcale nie jest skrupulatnym w przybieraniu w pomoc kłamstwa. Pomiędzy innemi znajdujemy twierdzenie jakoby Niemojowski składał w ręce Jła. Rybińskiego władzę Prezesa R. N. a w dniu 14<sup>m</sup> Modlin opuścił, w celu schronienia się do Prus.

Oba te twierdzenia są nieprawdą; że Niemojowski nie myślał nigdy składać władzy swęj w ręce Jła. Rybińskiego, najlepiej świadczy następujący fakt :

W dniu 19<sup>m</sup> koło południa, poszedłem odwiedzić dowódcę twierdzy plk. Leduchowskiego : tam zastałem P. R. N. ; wkrótce potem, nadszedł i N. W. Za przybyciem jego wszczęła się dyskusja o toczących się układach. W ciągu téj Jł. Rybiński oświadczył P. R. N<sup>so</sup>, iż w obecném położeniu rzeczy, dobro kraju wymaga, by władzę swą P. R. N<sup>so</sup>. złożył w ręce Naczelnego Wodza. Niemojowski ze znaną mu energją odrzekł : *« nie panie Jenerale, władzę powierzoną mi od Sejmu, jemu tylko zwrócę, a jeżeli Jenerał gwałtem mi ją odebrać myślił, wtenczas przemocy tylko uleż być musiał, »* Jł. Rybiński tak zaapostroflowany umilkł.

Co do drugiego powiem : Niemojowski nie wyjechał 14<sup>so</sup>, gdyż dopiero dnia 20<sup>o</sup> w skutek odebranego zawiadomienia że wojsko do Plocka w marsz wyrusza, ze mną w jednym powozie za mym Korpusem, tamże udał się. Otóż jawny dowód dobrej wiary, z jaką p. Chotomski wypadki opowiada. Nie Panie! Niemojowski nie zamyslał szukać dla siebie schronienia. Nie! orężem ratować jeszcze nie upadła sprawę, — to było jego główną myślą.

Lecz przystąpmy do przedmiotu, o którym mówić zamierzyłem. Przedewszystkiem, pozwolę sobie zwrócić uwagę ppk. Chotomskiego na to, czego mu jako wojskowemu nie wiedzieć, nie jest wolno. To jest : iż tytuły N. W. lub Adjutanta polowego są tylko czasowe i nie są stopniami w hierarchji wojskowej, którychby po ustaniu pełnienia ich obowiązków, używać wolno. Są to bowiem tylko że tak powiem denominacje służące na czas trwania powierzonych missji, i jednocześnie z jęj końcem ustają. Należą one do kategorii dowódcy Korpusu, Gubernatora prowincji lub miasta, kommandanta placu,

i. t. p. których gdy te jedynie czasowe, ustają obowiązki, już nie wolno, a tém bardziej na podpisie używać tytułów.

Co do rzeczy :

Kto chce rzetelnie ocenić skutki, przedewszystkiem zgłębić musi przyczyny. Z tego powodu rzecz wyżej zasięgnąć muszę, by wskazać jakimi uczuciami największa część Jenerałów i wyższych officerów ożywieni byli, i jak od dawna cale ich usiłowania dążyły do tego, by sprawa ten wzięła koniec, do jakiego pod Plockiem doprowadzić ją potrafiłono.

Tak przekonany, mniemam, iż tylko tym sposobem zdołam postawić mniej z ówczasowymi wypadkami obeznanych czytelników, w możności pojęcia, jakim sposobem stać się mogło, by w 90 dział zaopatrzona ta sama prawie liczba walecznego wojska, z jaką pod Grochowem przeciw sto tysięcy Moskali walczyliśmy, — z pod Plocka ( : i to gdy nieprzyjacieli na jednym punkcie zaledwie 18,000 do odporu stawić nie mogli : ) (1) doprowadzoną być mogła, by broń bez wystrzalu złożyła.

Pod Plockiem rapport prezesowi R. N<sup>o</sup> złożony, przez zastępcę ministra wojny wykazuje siłę wojska 27,643 ludzi i 95 dział. Mam dowody w ręku iż sam korpus mój pod Plockiem składał się z 14,352 ludzi. Czyżż więc winą ? że w dziesięć dni potem, przy wnijściu do Prus już tylko 15,000 ludzi znalazło się w całej armji.

Ktokolwiek był naocznym świadkiem, lub choć cokolwiek jest obeznanym z wypadkami naszego powstania, temu tajemnicą być nie może, iż największa część Jenerałów i Dowódców Pólków, i to wtenczas dopiero gdy ich podkomendni wyruszając w brew ich woli z półkami niejako zmusili; z odrazą i jedynie z obawy pomsty tychże, przystępowali do powstania, lecz nigdy żadnej w nie, nie mieli wiary (2).

(1) Moskale którzy po wzięciu Warszawy, co najwięcej w jęj okolicach 60,000 wojska mając, pozostawili znaczny garnizon w Warszawie, Kraitz oblegał Modlin, Palhen zachodził nam na lewym brzegu Wisły, a Paszkiewicz znajdował się w Słońsku dla przyparcia nas między Wisłą i granicą pruską.

(2) Walną przyczyną obrotu, jaki wzięła sprawa nasza jest, brak wiary w nią, wiary jaką przejęta była młodzież kiedy poszła do Belwederu, — téj wiary, za pomocą której ziszczono widzimy przedsięwzięcia, które ludzie pospolicie za niewykonalne uważają. Naród ją miał i dlatego poniósł powstaniu w ofierze najpiękniejsze poświęcenia. Lecz nie miał jęj nikt z tych,



Lubo więc raz na polu bitwy stanąwszy (instynktem wrodzonej waleczności najpiękniejsze jej (jak to nawet u niechętnego powstańcu Chłopińskiego widzieliśmy) składali dowody; to przecież niemniej, jak sprawie powstania oddanymi byli. Przyczyna tego spoczywała w tém, iż Jenerałowie za nadto przywiązani byli do nagromadzonych w czasie półkownikostwa kosztem biednego żołnierza majątków; Półkownicy zaś żalowali utracenia pory, zbogacenia się na téj saméj drodze. Oprócz tego nie zbywało na stronnikach Moskiewskich, lub co jednoznacznie jest, na zwolennikach układów, których, pomysł niestety z góry się objawiał. Wszyscy ci, ciągle umysły podbrechtywali, zaręczając ze strony Cesarza puszczenie w niepamięć wszystkiego co zaszło, nastęrczali najpiękniejsze widoki objawić się mające w przyszłości. Nie dziw więc, iż już i tak niechętnych, coraz bardziej zobojetniałych widzieliśmy. A że z głównej kwatery nic, bądź słowem, bądź czynem nie przedsiębrano, by przytłumiać te zgubne dążności, ni żadnych sprężystych środków nieużyto by ukaraniem winnych potrzebny dać przykład, ta występna obojętność coraz bardziej się szerzyła. Nie ożywił ducha w wojsku pierwszo rozkaz dzienny Jła. Skrzyneckiego, który Naczelne Dowództwo uważał jako cierniową koronę. Nie podniosły go, zaraz w pierwszych dniach Naczelnego Dowództwa tegoż Jła. posłane Moskałom propozycje układów. Owszem odgłos o tém, przy-

którym tenże naród powierzył przewodniczenie mu i wojsku. Gdyby Chłopicki, który sam jeden miał szlachetność wyznać, że nie ma wiary w powstanie, był ją miał, któż zaprzeczyłby mógł, że zwyciężkie orły, nadsze nie byłyby zatknięte na odwiecznych granicach Polski? — Gdyby sejm, a rzetelnie mówiąc marszałek, co był jego duszą i nim władał, był miał wiarę w powstanie, zapewne, zamiast powodować się tajemnymi względami na osoby, lub podrzędnie zajmować się intrygami; przejęty wielkością swéj misji, byłby nie dopuścił, zabójczej dla sprawy nieczynności Jł. Skrzyneckiego, a jego nieposłuszeństwo woli Narodu na czas ukarał. A w ten czas nie byłoby ani klęsk, któreśmy ponieśli, — ani nocy 15<sup>o</sup>, — ani Krukowieckiego, — ni końca, jakie wzięło powstanie. Gdyby rząd był miał wiarę w sprawę, czyż byłby przez 9 miesięcy cierpiał tę bierną rolę, jaką mu sejm przez próżność lub nieznamość naznaczył? a tak swą bezwładnością uprawniał działania, których czuł szkodliwość, a zapobiedz im nie mógł? Nie! nie było w naczelnikach Narodu i wojska tego, — co to Napoleon *son sacré* nazywał. O ten szkopał rozbiły się i poświęcenie narodu i waleczność wojska, bo z góry brak wiary udzielając się, wywołał zwątpienie.

kre na wojsku zrobiwszy wrażenie, wzbudził w niechętnych przedniego pokoju nadzieję. Tak więc największa część tych wyższych miejsc zajmujących officerów daleka była z gorliwością pełnić swą powinność, jedynie te, które już nieodzownie i to jakby z musu dopełniała. A tak, zamiast przez okazywaną o żołnierza pieczołowitość, czuwanie nad jego materialnym bytem, przywiązywać go do sprawy, i wzbudzać w nim ufność, największa część usiłowała raczej przytłumiać w nim chęć do wojny i nie raz to niższy officer zanoszący skargę o niedochodzenie żołnierzy żywności, lub tém podobnie, tą usłyszał odpowiedź: « *Im prędzej się rozliżę, tém prędzej to głupstwo się skończy* ». Naturalnym więc następstwem być musiało, iż w żołnierzu słabiała ufność, a niechętni śmieliej swe skutecznie zamiary. Nareszcie ciągnęła nieczynność Jła. Skrzyneckiego, której napróżno ks. Czartoryski zapobiedz usiłował, a która w całym Narodzie wzbudzała szemranie, przeniosła je i do obozu i tym sposobem nastęrczała niechętnym, coraz więcej możności wyziębiania ducha.

Przyszła potem tak niedołążnie wykonana wyprawa na Gwardję, nieszcześna bitwa Ostrołęki z całym swém następstwem, a uzupełnił miarkę bezładu sejmik pod Bolimowem wywołany przez postanowienie sejmu, które najlepiej dowodzi, czém są ciała obradujące w powstaniu; gdzie jedynie na szybkich i jedrych postanowieniach, spoczywa nadzieja skutku. Żołnierz więc i officerowie niżsi zawsze najlepszego zachowując ducha, niemniej wszakże tracili ufność w władzę, a tém samém i w sprawę, a skutkiem poczynań wątliej karności obozy przybrały widok sejmikującej hałustry; prawda którą tysiącem przykładów poprzeć łatwoby mi było. Największa część Jenerałów i starszych officerów, pozwalali sobie już bezkarnie jawniej swą niechęć do dalszego prowadzenia wojny objawiać.

Każdy kto był świadkiem naszego w dniu 8<sup>o</sup> marszu z Pragi do Jablonny, co rzetelnie był obrazem już rozejść się mającego wojska, przypomni sobie w jakim nieporządku je widziano; officerowie w największej części ręce opuścili, żołnierze widząc co się dzieje, swym prostym lecz zawsze trafnym rozumem odgadywać zdawali się koniec, do jakiego doprowadzić ich chciano, i oddając się rozpacz, bez najmniejszego ładu i porządku z widocznym żalem postępowali, i rozsypawszy się po obok drogi leżących lasach, ciągłym strzelaniem, nie tylko marnotrawili szczypty nasz zapas amunicji, lecz zarazem wzbudzali w pobliżu będących Moskałach nadzieję ta-



twego pokonania wojska, w stanie podobnego rozprzężenia będącego.

Ja przynajmniej z boleścią przypominam sobie ile mnie kosztowało usiłowań, by dojechawszy korpusu, tamę położyć temu nieładowi podawałem.

W takim stanie i z tak przysposobionymi umysły, przyśliśmy pod Modlin, które, że takimi były, najlepiej dowodzą zaszczyt sceny i sposób wysławiania się obecnych Jenerałów i wyższych officerów na zebranej do wyboru Wodza radzie. Tam już mimowolnie smętne przecucia zajmowały umysły najlepiej nawet myślących. Łatwo bowiem przewidzieć można było skutek, gdzie tylko energiczna, żelazna ręka właściwie ujętymi środkami, i nowym zwycięstwem podnieść mogła sprawę, której wprowadzie niedołężność duże zadała ciosy, lecz która wszakże jeszcze nie mniej jak straconą była.

Wiadome już są szczegóły tej obrady na której JI. Rybiński Naczelnym Wodzem obrany został, bym je tutaj przytaczać potrzebowal; powiem tedy tylko, iż nazajutrz Modlin daleki od tego by nastęrczał widok głównej kwatery wodza, był raczej teatrem różnorodnych intryg i zabiegów owych różnych stronnictw, które trawiły powstanie, z których jedne osobistymi widokami, drugie chęcią jak najprędzszego zakończenia powodowane, między sobą się ucieirały. Wszędzie widzieć można było kupy cywilnych, officerów i Jenerałów otaczające główną kwaterę, to kłójące się, to łąjące, to obradujące; kwatera braci Łubińskich Jenerała (który za chorego się podał i takim aż do wejścia Moskali do Modlina pozostał); i Henryka, była tém w Modlinie, czém był w Paryżu dom Tajllera na do wejściu sprzymierzonych. Z tamtąd to zasięgał sztab główny wszystkich rad, tam mianowicie wieczorami odbywały się narady, i w skutku onych następnie działało, a poczciwy żołnierz w obozach opuszczony, w rozpaczcy najczęściej bez officerów, sobie samemu pozostawiony, przemyślał nad swą przyszłością. W takim stanie rzeczy, naturalną było że rozprzężenie z każdym dniem coraz bardziej szerzyło się; kilku jenerałów, pomiędzy nimi najpierwszy Szydłowski zażądali dymissji i powracali do Warszawy. Mnogość officerów poszła za ich przykładem, i już odtąd codziennie trakt Warszawski niemi zapełniony (1) widzieć można było. Trzeba było

(1) Zaraz po wnijsciu Moskali do Warszawy, jI. Witt znający nas, podał radę Paszkiewiczowi, by jako środek złudzenia łatwiejszego, jakoby Moskale uznawali istniejący stan rzeczy, rozkazał oddawać znajdującym się w Warszawie officerom polskim choćby tylko wstążeczką krzyża ozdono-

bowiem widzieć z jaką skwapliwością sztab główny pośpieszał żądającym udzielać dymissje. Napróżno prezes rządu polecił był naczelnemu wodzowi, by jako środek zapobieżenia dalszym żądaniom dymissyj, takowe, w ten sposób sformułowane były, iżby niejako hańby cechę nosiły. W sztabie głównym, żadnego na to względu niezachowano.

Nie dziw więc że po kilku dniach pobytu pod Modlinem i pomiędzy żołnierzami, mianowicie w nowych pulkach, zaczęła się dezercja, i z każdym dniem tak wzmagała, iż przy każdym rannym apelu, zawsze po kilkunastu brakowało ludzi w pulkach, a w jednym z nich, od razu 300 ludzi się rozeszło. Wszakże mylili się każdy, ktoby to uważał za skutek złych chęci żołnierza. Nie! była to jedynie rozpacz i owoc różnych podszeptów. Próżnemi były wszystkie me usiłowania i najsurowsze napominania Jenerałów i Dowódców pulków, by temu nieładowi zapobiec starali się (1).

biononym honory wojskowe. Marszałek poszedł za tą radą, i zamiar osiągnął swój cel. Pozostali w Warszawie bądź dla prywatnych przyczyn, bądź dla odbierania przyrzeczonych ubiorów wojskowych, gdy po upływnieniu zawarowanych 24 godzin powrócili do Modlina, nie zaniedbali opowiadać, jak ich szanowano, i że Moskale uznają wszystkie stopnie. W ówczas pomnożyła się zaraz liczba żądających dymissje, a nawet o emeryturę proszących. — Dowód przebiegłości moskiewskiej, a dobrodusznej, głupoty naszej.

(1) Tu jest miejsce gdzie wykazać muszę mylnie (a mianowicie o tyle o ile mnie się tyczy), twierdzenie p. Chotomskiego, który mówi (kar. 9) « Jenerałowie dowodzący korpusami ukrywali rozkazy; Półkownicy Breański i Paszkowicz zanosili skargi do jI. Rybińskiego, że dowodzący jenerałowie wydawanych rozkazów nie komunikowali im », półkownicy Breański i Paszkowicz dowodzili półkami korpusu mój składającymi, skarga więc zaniesiona, niejako przeciwko mnie wymierzona byłaby.

Znając za nadto obu tych officerów, jako ludzi honoru, przypuścić nie mogę, aby opowiadanie to rzetelnem było, bo w tym razie acz z żalem publicznie zaprzeczyc prawdy, podobnemu twierdzeniu musiałbym. Jak to ja! który najenergicznymi środkami zapobiec nieładowi usiłowalem, ja! który wszystkiego wpływu używalem, aby z tej zgubnej nieczynności jak najprędzej wojsko wyprowadzić, ja! miałbym ukrywać rozkazy z sztabu głównego mi nadesłane; i jakież to rozkazy! w największej części nieznaczające, i odnoszące się jedynie do bieżącej służby, i to właśnie wtenczas, kiedy ja memi najsurowszemi rozkazami i zagrożeniami panom Jenerałom i Półkownikom, usiłowanie podniesienia ducha, i zapobieganie nie-



Nadeszłe wiadomości o zbrodniczym nieposłuszeństwie Jł. Ramorino, (mówię zbrodnicze, bo w wojsku mianowicie w wojnie, opór rozkazom jest zbrodnią, pospolicie karę śmierci za sobą pociągającą;) i różne inne, powiększając tak w sejmie jak i w wojsku liczbę stronnictw, posłużyły do coraz większego rozprzeżenia.

Wśród tego Jł. Rybiński, którego czystość chęci i patrijotyzmu nikomu na chwilę w podejrzeniu mieć nie wolno, wszakżeż pozwolił sobie powiedzieć, nie zdolny postawienia się na wysokości wypadków, które wymagały stanowczych i silnych przedsięwzięć, nie odgadywał niegodnych intryg i zamiarów ludzi tych, co go otaczali. Tutaj więc jak i w Plocku brakiem silnej woli i zdolności oparcia się przewrotnym zamiarom, mimowolnie podał rękę do nieszczęsnego losu i końca jakiego pod jego dowództwem doznało wojsko polskie. Jeneral więc ten, jakby upadający pod ciężarem swego nowego, tak trudnego położenia, bierne tylko że tak powiem, wśród tych wszystkich wypadków, zajmował miejsce, i w takim, aż do końca pozostał, raczej narzędziem, niżli działaczem wypadków.

Nie będę się tutaj rozwodził nad tem, czy należało choć na chwilę przypuścić możność układów z Moskalami i kłaść najmniejszą ufność w szczere chęci przystąpienia do onych; przez znanego pomiędzy chytremi najchytrzejszego i zły wiary nieprzyjaciela, który co tylko jawny jęj złożył dowód (1) i czy rzetelnie, by wchodzić w układy, nie trzeba było, mieć albo dużo dobroduszości, albowi też nieczystych zamiarów? i czy raczej, właściwiej nie było pójść za myślą Napoleona, który powiedział: *Le vainqueur peut trahir; le vaincu doit combattre*. Mém zdaniem, nigdy zasada ta właściwiej zastosowana być nie mogła, jak do nas pod Modlinem. Lecz co jest pewna to to, iż najlepszy sposób odpowiedzieć na te obłudne i tylko na czasie zyskać zamierzające propozycje układów było; — uderzyć na oblicz stojące pomiędzy Modlinem i Ostrołęką korpusa Doktorowa i Pitera, które tak mało-liczne jak były, zapowiadały

ładowi, nakazywałem. Nie! Panie Ppółk. ja spokojny jestem; mnie podobne oskarżenie nie dosięgnie, Naród zna jakimi były me chęci ku sprawie ojczyźnej, i jakie me postępowanie w tej pamiętnej narodowej walce; nie! nigdy one w podejrzeniu, nawet w oczach mego nieprzyjaciela być nie mogły.

(1) Moskale w układach o ustąpienie Warszawy, podpisali warunek zwolenia na uprowadzenie wszystkich w magazynach znajdujących się ubiorów dla wojska, a zaraz nazajutrz, najniegodniej pogwałcili przyrzeczenie, zatrzymawszy galary, na których ubiory te były naładowane.

niewątpliwe zwycięstwo; mocą którego duch wojska od razu podniesiony, byłby nieochybnie nowe otworzył pole, waleczności oręcza polskiego, i zapobiegł nieszczęsnym wypadkom, do których opisu, teraz przystąpić mam. Tak jest Jł. Rybiński mógł jeszcze uratować losy kraju, gdyby był na chwilę przypomniał sobie, bliżkie jeszcze w pamięci będące działanie ks. Józefa w roku 1809<sup>m</sup>, który poświęciwszy na kilka tygodni Warszawę nieprzyjacielowi, rzucił się do Galicji, i tam kilkoma zwycięstwami przymusił Austrjaków do opuszczenia stolicy, i całego księstwa Warszawskiego. Wszakżeż i my byliśmy w pobliżu heroicznej Litwy!

Przypominam sobie jak kilkakrotnie chodziłem do Jł. Rybińskiego, a ufny w dawne stosunki nalegałem, by działać, wystawiając jak z każdym dniem wojsko niknie, podawałem inne do działania powody. Jł. ten zawsze mi przyrzekał temi słowy: «*Jutro zrobimy ruch*» i na kartce, to Ostrołękę, to Plock wskazywał, co miało znaczyć rozumieć Krakowskie, lub Litwę. Wszakżeż zdaje mi się 15<sup>o</sup>, gdy z równą zawsze ufnością przyszedłem i silniej skutki jęj nieczynności wskazywałem, N. W.; zapewne poduszczony, przybrawszy zemną ton aż podówczas zupełnie mi obcy, rzekł «*Jestem Naczelnym Wodzem, « działam i działać będę, jak myślę, od mych podkomendnych postu- « szeństwa tylko wymagam*». Zdziwiony tym rzetelnie w Napoleońskim guście zaapostroflowaniem mnie, odszedłem mówiąc sobie, a kto wie, może nareszcie odezwał się w naszym Wodzu ten duch silny co już nam naprzód zwiastuje zwycięstwo. Lecz niestety! niedługo trwały te piękne marzenia. Dnie uchodziły, a żaden ruch nie następował; na twarz zaś wodza, wyczytywać jedynie można było jaćkić wewnętrzne panowanie się z myślami.

Kiedy Napoleon przyszedł wzięść dowództwo armji Włoskiej, położenie jęj było smutniejsze od naszego, i inaczej na duchu upadły był żołnierz. Lecz energją i prowadzeniem do zwycięstwa, Wódz wszystko zważyć zdołał.

Nareszcie stósownie do rozkazu sztabu głównego z dnia 19<sup>o</sup>, wyruszyło wojsko z pod Modlina dnia 20<sup>o</sup>, udając się w marsz do Plocka, gdzie stanąwszy 22<sup>o</sup> rozłożone zostało: jazda nad Wisłą, a piechota pod wsią Słupno; tam co chwila oczekiwaliśmy na rozkaz przejścia mostu i po którym Jł. Dembiński już był przeszedł w zamierzonym pochodzie ku Krakowu (1).

(1) Pan Chotomski, który rzucając śmieśności dowcipkować na koszt Jł. Dembińskiego sobie pozwala, (kar. 15) naiwnie tak o tym pochodzie wy-



Dnia 22<sup>o</sup> odebrałem ze sztabu głównego zawezwanie tej samej treści. jaką obejmuje pismo p. Zwierkowskiego na karcie 61<sup>ej</sup> stawienia się na radzie.

W dniu 23<sup>im</sup> przedsięwziąwszy poprzednio objechać wojsko korpus mój składające, dla naocznego przekonania się, czy jest zaopatrzone w żywność, nie mogłem, jak cokolwiek później od innych znaleźć się w kwaterze głównej. Tam przybywszy, zastałem małą izdebkę, zapchaną jenerałami i dowódcami różnej broni, a wśród nich, P. R. i N. W. Już nader żywe ciągnęły się dyskusje,

raza się: « Jł. Dembińskiego pobyt 20<sup>o</sup> września w Płocku pochodzi z na-  
« stępnych przyczyn. Po zamieszkach pod Modlinem, gdy pragnący zawichrzeń, spostrzegli gotową baczność władzy wojskowej, na wszelkie ich kroki i zamachy; kiedy jł. Umiński wysłany został do zajęcia nad Wisłą stanowiska, (a) jł. Dembiński przyszedłszy do jł. Rybińskiego, oświadczył, iż pragnąłby udać się w województwo Krakowskie dla prowadzenia wojny partyzanckiej. . . . .

dalej mówi « kiedy zaś w Modlinie jeszcze N. W. Rybińskiemu raportowano, iż różne indywidua zjawiły się wśród wojska, poduszając do obrania naczelnym wodzem jł. Dembińskiego, który nie przechodził Wisły jak sobie zamierzył, wysłany został z głównej kwatery oficer z zapytaniem, dlaczego Wisły nie przeszedł?

To twierdzenie, czyż nie jest jasnym dowodem, że jł. Rybiński, jak twierdzi autor, (kar. 7) w połączeniu sił pokładał nadzieję zwycięstwa, niemniej, by pozbyć się kompetytora, nie tylko parę pułków od armji oderwać mu dozwolić nie wahał się, ale w 100,000 zł. go zaopatrzył byle tylko go się pozbyć; a gdy tenże w Płocku zatrzymał się, jak najspieszniej posyła mu rozkazy, dla czego nie oddała się. To wyznanie p. Chotomskiego posłużył mi niemam za skazówkę, jakie zamiary powodowały działania i rozkazy sztabu głównego, i silniej jak wszystkie oskarżenia wyjaśni, iż nigdy nie wchodziło w myśl N. W. dalsze prowadzenie wojny. Wystąpienie zaś jł. Dembińskiego było nieskutkiem żadnej kombinacji strategicznej, lecz wynikało z knowanych w kwaterze głównej kabał.

(a) Po dziś dzień mniemałem, że jakim przypadkiem chwilowa inspiracja obudziła w Wodzu chęć działania, i w skutek takowej odebrałem rozkaz tego ruchu. Pismo p. Chotomskiego wyprowadza mnie z tego błędu i wskazuje, iż władza wojskowa czujna, i mnie pomiędzy zawichrzeń pragnącemi spostrzegłszy, (zapewne dlatego że należał na działanie) by mnie z Modlina oddalić; cały korpus kilkomilowem marszem na próżno trudziła. Jakie nowe pole do uwag!

*Przypisek autora.*

Naczelný wódz w te o ile mi pamięć jest wierna, przemówił do mnie słowa: « Jł. Morawski przybył z Modlina z nowemi przez nieprzyjaciela « kłamałymi warunkami, przedsięwziąłem przeto panom je za-  
« komunikować i zasięgnąć ich opinji w celu dalszego działania » i zwróciwszy się do jł. Morawskiego, polecił mu, by mnie też te warunki udzielił. Jł. Morawski objawił mi, iż te są: oddanie natychmiastowe twierdzy Modlina, wysłanie deputacji do Petersburga, w celu otrzymania przebaczenia Cesarza, i rozłożenie wojska w województwie Płockiem, dla oczekiwania dalszej decyzji Cesarzkiej. — Wyrazu *zupelnego poddania się* nie słyszałem, lecz czy nie dosyć rzucić okiem na kartę, by widzieć, iż zaledwo wojsko rozpołożone na leżach, natychmiast rozbrojonym być mogło?

Z jednej strony granica pruska, na lewym brzegu od Wisły zastępował nam korpus Palhena, Kraitz pod Modlinem, a Paszkiewicz pod Szreńskiem.

Jł. Rybiński żadnych nie nasuwał opinji, słowo wiedli Zieliński, i Klemensowski; Lewiński (1) rzatko lecz trafnie, zawsze w właściwej chwili w myśl zamiarów odzywał się. Rozpoczęły się żywe przez Jenerałów i dowódców mianowicie piechoty, to oskarżenia naszego poczciwego żołnierza o niechęć do dalszego boju, to przytaczania braku ubiorów, i różnie podobnych niedorzecznych twierdzeń, dążących do dowiedzenia, iż dalej wojny prowadzić nie można. Napróżno Prezes R. N. i szanowny Jł. Małachowski zbijać te twierdzenia usiłowali; półk. Klemensowski i jł. Zieliński z zapalem

(1) Pan Zwierkowski w swém piśmie opiera się na mým do niego piśmym liście (kar. 64) że powiedziałem, iż jł. Rybiński zostawał pod wpływem szefa sztabu Lewińskiego, i że Jenerał ten w czasie szturmie Warszawy, dnia 7<sup>o</sup> zamiast wspierać jł. Małachowskiego zastępcę Wodza, odjechał na bok i na prawym skrzydle z jł. moskiewskim Danenberg długo rozmawiał. Nie chcąc przybrać postaci lekkomyślnie oskarżającego, oświadczam, iż fakt ten ostatni opowiadany mi był przez majora Nowickiego w Londynie znajdującego się, a w ówczes w sztabie jł. Dembińskiego będącego, który twierdzi, iż naocznym tego czynu był świadkiem. W mém przekonaniu, fakt ten tém więcej ma prawdopodobieństwa, gdy pomnę, iż w chwili, gdy największy bój pod Jerozolimskimi toczył się rogatkami, ja po wykonanej na lewym skrzydle szarży kawalerji, na ten punkt dążąc, spotkałem w pobliżu baterji siedmdziesiątej gdzie już żaden nie toczył się bój, spokojnie i z największą obojętnością przejeżdżającego się jł. Lewińskiego i z zadziwieniem tak oddalonego od Naczelnego Dowodzącego widziałem. Z resztą, czynny mówią.



je popierali. Wtenczas zgrozą przejęty, przykre prawdy obum tym panom a mianowicie Zielińskiemu powiedzieć musiałem, dowodząc mu iż o tyle o ile wiem, on już w Warszawie do podpisania kapitulacji gorliwie nakłaniał (1).

Falszywie więc twierdzi p. Chotomski (kar. 14.) iż N. W. nie dla wzięcia decyzji względem dalszego boju, lecz dla powzięcia wiadomości o stanie wojska, nas zwołał. Równie nie jest prawdą, by kwestja nam położona była, czy przejść Wisłę pod Tokarami, czy poniżej, bo o tém wcale mowy nie było. Z resztą mając już most gotowy i to w punkcie bliższym nadchodzącego nieprzyjaciela, jeśli *rzetelnie* był zamiar uderzenia na niego, rozburzać ten most i oddać się od nieprzyjaciela, byłaby to satyra na pomysły strategiczne.

Wrzawa ciąga coraz bardziej wzrastała, a gdy nie stanowczego zdecydowanem być nie mogło, jł. Rybiński zawezwał nas, by każdy na piśmie podał opinią za, lub przeciw, przechodzeniu Wisły, oświadczając, że on, do woli większości się zastępuje. Każdy z nas, na kawalku jaki mógł dopaść papieru, swe skreślił zdanie. Jł. Lewiński odbierał te kartki, a gdy już od wszystkich obecnych takowe zebrał, polecił pólk. Klemensowskiemu, głośne ich odczytanie. On zaś znaczył liczbę za, lub przeciw. Pokazało się że tylko 8 głosów było za przejściem. Tych których z pewnością pamiętam imiona, byli Pac, Wojczyński, Małachowski, Węgierski, Ziemecki, Bem i ja, osmego z pewnością wymienić nie mogę. Jak tylko to nastąpiło, ja oświadczyłem iż nigdy nie ściągnę ręki do podpisu jakichkolwiek bądź układów, tém mniej do upoważnienia wysłania deputacji, mającej za cel przeproszać Cesarza za czyn, który najchłubniejszą w dziejach pozostanie pamiątką, i że dłużej w wojsku takie zamierzającym kroki, służyć nie chcę. Poleciłem zarazem w tej samej chwili memu Szefowi Sztabu, napisanie żądania dymissji, i takowe natychmiast N. W. wręczyłem.

Gdy na tym punkcie stanęła rzecz, Jł. Rybiński wniósł, że na nowo, przytomni wotować mają, wysłanie deputacji. Ci co wyrzekli się przeciw przejściu Wisły, jednoznacznie wysłanie deputacji zawotowali. Ja na ustroniu przysłuchując się, z pewnością wyrzec nie mogę, kto zrobił wniosek: *Że żeby Deputacja od Cesarza przyjęta była,*

(1) Jak się z tego usprawiedliwiać usiłował, dowodzi list nazajutrz do mnie pisany, którego część p. Zwierkowski w swém piśmie umieścił. A na czem cesarz opierał powody ułaskawienia go, to dekret umieszczony w *Dzienniku Warszawskim*, który posiadam, dostatecznie dowodzi.

*«składać się powinna z Jenerałów, którzy przed rewolucją już stopień «ten posiadali».* W skutek przecież takowego, wybór padł na Jł. Morawskiego, Milberga i Dziekońskiego. Na tém zakończyła się ta w dziejach naszych niepospolite miejsce zająć mająca rada.

Dodać mi pozostaje, iż jak tylko myśl przejścia Wisły odrzuconą została, Jł. Lewiński zawołał *«Trzeba natychmiast odwołać Jł. De-«bińskiego»*, i zaraz wysłał z tym rozkazem do tegoż Jenerała, p. Zeltnera, officera przy sztabie, i dziś jeszcze mam obecne te wyrazy *«bo to szkoda 100,000 złotych».*

Gdy p. Chotomski (kar. 12) uprasza o dowody, jakoby w Słupnie wzwyż przytoczone przyjęte były postanowienia, te mu następujące nastęrczam. Naprzód w Emigracji jednoznacznie świadczący tam wówczas obecni, są jeszcze żyjący prócz mnie Jł. Małachowski i Bem, pólk. Kamiński i zapewne wielu innych officerów będących w Emigracji, i w księstwie Poznańskim Jł. Ziemecki; powtóre; *Mémoires officielles* nie jest pisemkiem, jako p. Chotomskiemu nazywać się podoba, lecz urzędowym dowodem, gdyż p. R. S. Kruszyński zapytany, na piśmie tak odpowiada: *«Z resztą wydałem broszura tę z polecenia jł. Rybińskiego, a Lewiński w Brodniczy dostawiał «mi materiały z urzędowych pism sztabu głównego; ale nie godzi się «jak Chotomski zrobił fałszywie przekręcać wyrazy».*

Lecz wróćmy do wypadków: W tym stanie pozostawiłem rzecz w kwaterze głównej, opuściłem Słupno i udałem się do Płocka, tam przybywszy zastałem obudwóch Niemojowskich i kasztelana Olizara, którzy oburzeni tém co zaszło, naradzali się coby jeszcze do zrobienia pozostawało, dla uratowania sprawy, Po krótkiej chwili, ci Panowie oddalili się a ja pozostałem, oczekując méj dymissji. Ulice, mianowicie plac przed domem gdzie się zbierał Sejm, napelnione były officerami i osobami cywilnymi, którzy zlorzeczyli sprawcom wypadków w Słupnie. Natrafiłem puł. Kamińskiego powracającego z rady, pełnego oburzenia przeciw temu co zaszło. Officer ten z najpiękniejszym uniesieniem swą i całej armji gotowość do boju, objawiał. W tej chwili nadbiegl Franciszek Grzymała, i oświadczył, że wysłancy od Sejmu mnie szukają, z wezwaniem bym się tam stawił, co natychmiast wypełniłem.

Co zaszło, i w jaki sposób ja wyrzekłem się w sejmie, to broszura o ostatnich wypadkach rewolucji polskiej, Paryż 1833 r. urzędowymi wyciągami z rad sejmowych i pismo p. Zwierkowskiego objawily, bym mniemał być potrzebném tutaj na nowo to przyłączać.

Podpółkownik Chotomski (kar. 15) zapożywa niejako do objawie-



nia mu, z jakimi nadzwyczajnymi planami przychodzono do sejmu w Plocku?

Na to odpowiem: iż nie przyznając mu kompetencji sądu, nie znajduję potrzeby z mych planów zdawać sprawy. Lecz, by jego zaspokoić ciekawość, zapewnić go mogę, iż stawając na czele wojska, przyniosłem najuroczystsze i niezmiennie postanowienie, w żadne nie wchodzić układy, ni radzić, ni broń złożyć wojsku dozwolić, a tém mniej nakazywać. Inaczéj bowiem pojmowałem me względem Ojczyzny powinność, a zarazem nie domyślałem się, że znajdzie się pisarz, co i dowieść będzie usiłował, — *ii złożyć broń, jest to ocalić prawo i honor narodu*, i że chwile te uważać każe (kar. 30) za *« najhonorowszy okres naszej rewolucyjnej historii »*. Są zaiste pochwały, które rzetelnie przybierają postać krwawej satyry!

Teraz przystąpię do opowiedzenia tego co zaszło, gdym po zainominowaniu mnie przez Sejm na Naczelnego Wodza, udałem się do wojska.

Gdy ani chwili czasu do stracenia nie było, a chcąc ze skutkiem działania rozpocząć, mniemałem i jak to w sejmie wyrzekłem, iż przedewszystkiém należało udać się do wojska, wyrozumieć je, by przekonać się o ile niechętni swój wpływ wyrzucić zdolali, i usiłować pokrzepić ducha, wprzód jeszcze niżeli wojsko przez rząd i sejm, o méj nominacji zawiadomionym zostanie. (1) W tym celu udałem się naprzód do obozu jazdy, a dwóch z mych adjutantów w téj saméj myśli posłałem do piechoty.

Pierwszy oddział który napotkałem była dywizja Amb. Skarżyńskiego. Zdaje się iż wiadomość o tém, co zaszło na sejmie już doszła była obozu, gdyż za zbliżeniem się mojem, wszędzie się rozlegały okrzyki: *« Niech żyje jł. Umiński, co nas do boju prowadzić chce »*. Całą tą dywizją zdawał się ożywiać jeden i ten sam duch. Jak najradośniej powitany, słyszałem tylko wszędzie: *« Precz ze Skarżyńskimi, to s.... na szubienice z niemi »*. Gdy przybyłem przed 4ty pólk Ulanów, zastałem jł. Wąsowicza na czele już zebranego korpusu, officerów pułku tego. Skoro przemówiłem, podofficerowie i żołnierze okrzykiem dowiedli, iż dzielą me chęci; lecz jł. Wąso-

(1) Niesłuszną więc jest uwaga, w liście niżej umieszczonym ppł. Chotomskiego, że nie czekając zawiadomienia, wojska przez sejm, i nieuprzedziwszy sztabu głównego o méj nominacji, do obozu udał się. Wszakżeż ja żadnych jeszcze nie wydawałem rozkazów, bo gdybym był chciał to czynić, wiem od czego byłbym zaczął.

wicz i dowódzca pólku major Łączkowski (1) zaczęli dowodzić, iż ani stan wojska, ni siły materialne koni, nie pozwalają dalszego prowadzenia wojny, i że oni, dalej bić się nie mogą. Oburzony tak niegodnym oświadczeniem, zrobiłem tym panom zasłużone wyrzuty, i oświadczyłem, że ja ich później podofficerami zastąpię, którzy go-dniej szlify nosić będą. Wtenczas jł. Wąsowicz wykrzyknął: *« Niech żyje jł. Rybiński! »* co natychmiast major Łączkowski i największa część officerów powtórzyła; kilku wszakżeż officerów, między innymi kapitan Beniowski natychmiast od téj kupy odłączyli się.

Podofficerowie i żołnierze usłyszawszy ten okrzyk; zerwali się do palaszy, by jł. Wąsowicza i wszystkich tych officerów zarębać. Zaledwo zdolałem temu mą powagą zapobiec. Wtenczas przybył dowódzca dywizji jł. Amb. Skarżyński z oświadczeniem, iż gotów do wypełnienia mych rozkazów, przychodzi odbierać je.

Udawszy się następnie do innych pólków, obecność jego zdawała się nową przeciwko obudwom tym generałom wywoływać nienawiść, a to przez krzyki, którym położyłem tamę, wskazując na obecnego generała, który chce dzielić z nami dalsze koleje wojny. Tą samą gotowość do boju okazała cała w tym obozie znajdująca się Artylleryja; lecz inaczéj działo się w dywizji Kaźm. Skarżyńskiego, który usłyszawszy okrzyki wojska, rozkazał żołnierzom stać spokojnie przy koniach, i obstawić dywizją swą, kordonem szyldwachów w celu zapobieżenia wszelkiej styczności z wojskiem, które się wyrzekło za mną. W uskutecznienu tego tém większej doznał łatwości ten generał, iż dywizją jego składały pólk były Gwardji pod dowództwem pól. Zielonki, którego uczucia dla powstania znajome są z nocy 29<sup>o</sup>, i 1<sup>o</sup> pólku Strzelców konnych, który dawniej miał za dowódcę Jankowskiego, a w ów czas niejakiego Patek; pólkownika którego duch dość był znany w armji. Lecz dwa drugie pólki, inne karmiły uczucia.

Jak w téj dywizji odgrązali się officerowie przyjąć deputację od sejmu, to już w innych pismach powiedzianém było.

Gdy się to działo, przybył officer którego nazwiska nie pomnę, z doniesieniem, że generałowie i pólkownicy w piechocie, przeciw mnie wojsko podburzają, twierdząc iż nie należą do wojska, i nikomu już nie mam do rozkazania, i tym podobnie. Uczulem więc potrzebę udania się tam, bym oświecił wojsko o prawdziwém po-

(1) Officer ten zaraz po powrocie wszedł w służbę moskiewską i jest majorem w jednym z pułków Dragonów.



łożeniu rzeczy. Mniemałem zarazem, iż na ów czas, już sejm wojsko o swém postanowieniu uwiadomił. Już zmrok mocno zaciągnął się wtenczas, gdy do piechoty udawałem się. Natrafiłem deputowanych, którzy nominacją mą, na piśmie mi wręczyli i sami do obozu jazdy dążyli. Cokolwiek dalej napotkałem mego szefa sztabu ppół. Prószyńskiego, tego samego, który używany był do missji z jł. Chrzanowskim do Timana, i w nocy z 6 na 7 z Prądzyniskim do Paszkiewicza.

Ten zadyszony w sposób nader patetyczny, zaczął mi wystawiać stan piechoty, jakby w zupełnym buncie będącej która mym adjutantom Micielskiemu i Krzyżanowskiemu śmiercią zagroziwszy, okrzykami «Niech żyje Rybiński!» niechęć ku mnie objawiała, a na wet co więcej, zagraża memu życiu, gdybym ukazać się miał, na żaden sposób wodzem mnie nie przyjmie, że zaburzenie największe panując, wielkimi nieszczęściami grozi. W takim stanie rzeczy, uznałem, iż moja przytomność w tej chwili bezskuteczna, mogłaby raczej pociągnąć, za sobą skutki, którym zawiadomienie przez sejm o udzielonej mi władzy, zaradzić potrafi. Miałem bowiem za nadto dobrą opinią o duchu i uczuciach tej świętej powinności wojska, bym wierzyć mógł, by dopuścić się mogło buntu, przeciw najwyższej władzy krajowej. Udałem się więc do Płocka, w zamiarze przedsięwzięcia innych stanowczych środków. Tam zastałem mych obuch adjutantów, którzy w prawdzie nie w tak tragiczny sposób, jak mój szef sztabu zdali mi sprawę z swęj missji. Wszakże objawili mi, iż całej piechocie wierzyć kazano, że jedynie klubiści i jak ich nazywano krzykacze, obrali mnie wodzem, (1) wtenczas, kiedy ja dymisjonowany już rzetelnie niczém nie jestem. W półku Grenadjerów gwardji major Lipiński (2) i drugi, którego imienia przypomnieć sobie nie mogę, krzycząc! «precz z jenerałem Umińskim, niech żyje Rybiński!» zapowiedzieli mym adjutantom, iż jeżeli do żołnierzy poważą się przemawiać, oni do

(1) Podobne twierdzenie znaleźć można w biografji jł. Rybińskiego, przez Chotomskiego w dziele Straszewicza.

(2) Oficer ten z pod Szpitala, co mógł zebrać grenadjerów z bronią odprowadził Moskałom. Przybywszy do Warszawy, natychmiast posłany został na kommissarza do województwa Płockiego, gdzie w urzędowaniu swojém, nie tylko wszystkim obywatelom jak najmocniej dokuczał, lecz zarazem, gdy dawni żołnierze polscy przed nim stawiać się musieli, najostrożniej się z nimi obchodząc, szydził z nich, przywodząc im zawsze na pamięć rewolucją.

nich ognia dać każą. Zarazem donieśli mi, iż ppół. Roślakowski, był major w półku Rybińskiego, otoczył swym bataljonem kwaterę główną, z zapowiedzeniem, iż bądź do mnie bądź do kogokolwiek, kto by dowództwo jł. Rybińskiemu odbierać chciał, ognia dać każę. Godny czyn nadwornego, ale nie narodowego wojska!

Co zaszło w kwaterze głównej gdy przybyła tam deputacja od sejmu, i jak nagromadzona liczba wyższych officerów wyrzekła się to członek tej deputacji poseł Zwierkowski, dostatecznie w swém piśmie wyluszczył. Ja więc tylko dodam, iż z tego co tu opowiedziałem, najlepiej przekonać się można, iż poczciwi żołnierze nasi, za nic nie wchodzili w przykładaniu się do smrotnego końca, jaki niegodni ludzie, sprawie polskiej gotowali. Postępowanie kilku w szlify przybranych nędzników, nie może ciążyć na całej piechocie i ja pierwszy od tego zarzutu uwolniam ją.

Wtenczas kiedy to się działo w kwaterze głównej, naradzali się tak sztab, jak i nagromadzona starszyzna, jakby zapobiec skutkom zaszłego na sejmie postanowienia, i z niego wyniknąć mających następstwom, a z pomiędzy których niepomału niepokoiła ich myśl zrobionego przemennie w sejmie wniosku, by oddalić wszystkich, którzy przeciw dalszemu działaniu wotowali.

Jenerał Morawski w skutek powziętej z Płocka wiadomości, pozostawiwszy w swęj kwaterze na stoliku żądanie dymissji, i nie czekając otrzymania jej wziął trębacza i wprost przeprawiwszy się pod Wyszogrodem, przeszedł do obozu moskiewskiego; ztamtąd z takim pośpiechem do Warszawy, iż wysłany przez jł. Rybińskiego officer z zawiadomieniem, iż gdy na nowo swą odebrał nominacją i wszystko do dawnego porządku powróciło, poleca mu podpisanie układów. Oficer ten, już w Wyszogrodzie jł. Morawskiego nie zastał. Jak podobne oddalenie się właściwie oznaczonóm być powinno, to wyrecz pozostawiamy czytelnikom.

Po odebranych raporcie mych adjutantów, pierwsza myśl, którą pojąłem była, wzięść parę półków jazdy i kilka baterji Artylleryji, i przywieść kartaczami do posłuszeństwa opierających się woli najwyższej władzy narodowej, i już co tylko rozkazy do tego wydać miałem. Wszakże pomyśliwszy, iż najniewinniejsi ludzie, jakimi byli żołnierze w największej części, padliby ofiarą tego surowego środka; powtóre, że łatwo ztąd zająłby mógł bój pomiędzy wojskiem, i krew bratnią ręką przelewana płynąć, równie wiedząc jak wielu znajdowało się Moskałom oddanych ludzi, obawiać się należało, by korzystając z tego zamieszania, nie posłali tej wiadomości



do w pobliżu stojącego obozu moskiewskiego, zkąd napad na pomiędzy sobą bijące się wojsko, łatwoby rozbicie jego skutecznym, a ja oskarżonym byłbym mógł, że dla dogodzenia mej dumie i miłości własnej podobną klęskę na kraj wywołałem. Wtenczas powiedziałem sobie: niechaj innych staje się udziałem doprowadzenie sprawy narodowej do tak smutnego końca, a w mem wewnętrznym sumieniu uczulem to przekonanie iż, kiedy przewrotność niegodnych synów Ojczyzny, nie pozwala mi odpowiedzieć czynem zaufaniu narodu, zrzec się raczej zaszczytu, który przyjąłem należy, niżeli stać powodem podobnej klęski, jaką zagrażała niezgoda w wojsku. Co do mnie uznałem, iż jakikolwiek obrot sprawa weźmie, naród tę odda mi sprawiedliwość, iż przyjmując naczelne dowództwo wojska w tej chwili, gdzie osobiste widoki i błyskotki uroku znaczenia już ponieść być nie mogły; szukałem jedynie zaszczytu stanąć na czele wojska, które do ostatniej chwili pod mem przewodnictwem bronić sprawy narodowej miało. I ztém przekonaniem, iż więcej prawdopodobieństwa było, osiągnąć cyprysową niżeli bluszczową koronę. Tak działając, rozumiem że dałem dowód, że nie duma, nie miłość własna, nie żadne osobiste widoki; lecz najczystsze chęci uratowania, jeśli już nie sprawy, to przynajmniej honoru narodowego, spowodowały me postępowanie, tem mniemaniem, iż dopełniłem powinności prawego Polaka.

To wzięwszy postanowienie, udałem się więc do Prezesa R. N. i wynurzywszy mu wszystkie powody, złożyłem w ręce jego me dostojęństwo; a widząc że wojsku, już ani jednego za kraj spalić wolno nie będzie ładunka, zażądałem mej dymisji, którą Prezes R. N. udzielił mi: równocześnie w mej obecności, nie chcąc zostawić wojsko bez jakiegokolwiek władzy, jł. Rybińskiego o przedsięwziętym przemennie kroku uwiadomił, i jemu na naczelne dowództwo, nominacją przesłał.

To działo się w późną noc 23 a nie 24<sup>o</sup>, jak to p. Chotomski (kar. 24) złośliwie twierdzi, jakoby ta nominacja 24 wydana była, a datowana tylko 23<sup>o</sup>. Ś. P. Niemojowskiego udziałem nie było fałszować dokumentów, innym on te zaszczytne pozostawił rzemiosło.

Powróciwszy do mej kwatery, ostrzeżony zostałem przez jednego officera sztabu, iż wydany został rozkaz (który jak później dowiedziałem się pod N<sup>o</sup> 113 się znajdował) by mnie, gdybym się ukazał w obozie, aresztować i do kwatery głównej dostawić, a to pod pretextem, iż ja do wojska już nie należę. Dziwować rzetelnie się należy, iż w sztabie głównym tak mało, miano wyobrażenia porząd-

ku wojskowego, by nie wiedzieć, iż by być uważanym za dymisjonowanego, nie dosyć jest zażądać, lecz otrzymać wprzód trzeba dymisją, a której ja w ów czas jeszcze nie miałem. Tu wspomnieć nakazuje mi powinność człowieka, co każdemu czynowi oddać zasłużoną sprawiedliwość usiłuje. To jest, iż Jł. Dembiński, który w powrocie na moście okrzykami w obozie jazdy ostrzeżony o tém co zaszło, natychmiast przybył do mnie po odebranie rozkazów.

Po północy przybył drugi officer z ostrzeżeniem, iż Pól. Breański z pólku Grenadjerów wysłanym jest do miasta, z rozkazem użycia najsurowszych środków przeciw wszystkim, jak w kwaterze głównej nazywano burzycielom, a podobno i sejmowi, i że wysłanych jest kilku officerów by się mej zapewnić osoby, a nawet w potrzebie, życie mi odebrać. Wiadomość która spowodowała wszystkich adjutantów i officerów sztabu mego, do uzbrojenia się i czuwania przez całą noc nad mem bezpieczeństwem.

Co do pierwszego, powiem, i to bez obawy być zaprzeczonym przez Pól. Breańskiego, iż gdy już był w marszu do Plocka, officer sztabu przywiózł mu ustne rozkazy, które lubo nie wiem jakiej treści były, lecz to wiem, że pól. Breański odpowiedział: « *Użyję* *« jeśli trzeba będzie nawet energicznych środków do utrzymania porządku, lecz tego rozkazu bez odebrania go na piśmie nie dopełnię* ».

Otóż jest wierny rys zaszytych w Słupnie i Plocku wypadków, którym jeśli nie zdołałem innego nadać obrotu, to przynajmniej pocieszające niosę przekonanie; iż przyjęciem Naczelnego Dowództwa, zapobiegłem wysłaniu tej deputacji do Cesarza, a tém, oszczędziłem krajowi hańby, jaką czyn podobny byłby go okrył: a więc uchowałem naszemu powstaniu ten urok, który tak szczytną w całej (szczęściem nieznaną) szczegółów i końca) Europie zjednął mu sławę.

Zakończę me opowiadanie tej bolesnej epizody naszego powstania uwagą, iż p. Chotomski zawsze używa wyrazu *wojsko* ile kroć chce oznaczyć bądź zdziałany czyn, bądź wyrzeczenie się tych, kilkudziesiąt officerów, z których jedni niecnymi powodowani zamiary, drudzy przez głupotę wykończyli w Płochu grób dla tej nam drogiej Matki; która acz popchnięta przez niedołężne i niezdolne ręce już stanęła nad jego brzegiem, wszakże do ratowania jej liczne jeszcze nastęrczały się środki.

Że p. Chotomski używa tego ogólnego wyrazu jedynie w zamiarze przekształcenia woli tych kilkudziesięciu indywidualiów na wolę wojska, by tym sposobem złagodzić winę ich postępków, to podobno ni-



czyj nie ujdzie uwagi. Jest to przecież już zużywana taktyka, której w ciągu kampanji używali Wodzowie, co swą występną nieczynność, kosztem wojska osłaniać usiłowali.

Próżne atoli są te zabiegi, próżne usiłowania tych bądź inspirowanych, bądź kupionych panegirystów, bo przyjdzie chwila! że Naród nie wierząc słowom, powoła nas przed kratki swego majestatu, i tam z dowodami w rękę wyrzeczy, — kto pocziwie krajowi służył, — a kto zdradził jego zaufanie! Tam zniknie ta o sobie samych zarozumiałość, dumą i miłością własną karmiona, a podsycona pochlebstwami nędznych stronników, co zaślepieni, na koszt szczęścia Narodu, a nie czynom hołdują. Wtenczas to okaże się, że to wojsko, które *walecznym* uznawać, niektórym dziś dopiero na myśl przychodzi, nie wchodziło za nic do nędznych intryg knowanych przez tych, co o jego dzielności i wytrwałości wątpić kazali. Nie! wojsko nie zdradziło położonej w nim przez naród ufności, — ono dotrzymało zaprzysiężonej sprawie wierności, — żołnierz do ostatniej chwili pozostał wierny hasłu, *zwycięstwo lub śmierć!* 1) i dzisiaj nie winą wojska, lecz tych co mu przewodniczyć mieli, jedna część naszych nieporównanych żołnierzy wydarła na zawsze tej rodzinnej ziemi, której tak walecznie broniła, załadnia Syberji pustynie, a druga swemi kośćciami, okrywa szczyty gór Kaukazu! Odrąza do prowadzenia jedynej, jaka nam przystała wojny *na śmierć*, dążności i ufność w układy, — otoż są prawdziwe przyczyny, iż sprawa, której triumf, los i waleczność wojska po kilkakroć w niezdolne oddawała ręce, tak zmarniała a nareszcie tak smutny wzięła koniec: i że dzisiaj miliony braci pod jarzmem tyrańca jęcząc, wiary nawet przodków zrzekać się muszą. Lecz dla tego też to, żołnierz acz w pośród męczarni i cierpień, lecz spokojny w swém sumieniu, zasypia *snem prawego*. Ależ! czy sprawcom nieszczęść kraju tej rozkoszy używać wolno?! — podobno że nie, — bo gdy nadchodzi godzina spoczynku, stawają im na oczach tysiące cieniów, co im przypominają, że samoścąc — ich i Ojczyznę o śmierć przyprowadzili.

(1) Naoczni świadkowie opowiadają, jak pod Wroclawkiem kiedy zapowiedziano, że bitwa stoczoną będzie i generał Rybiński się ukazał, ożył w całej swjej sile duch w wojsku, które radośnemi okrzykami powitało wodza, co go na plac bitwy prowadzić miał. Niestety! krótkie były te chwile zbudzenia, zamiast na plac boju, do Prus wprowadzone, rozbrat na zawsze zrobić musiało z orężem, który tak szczytnie w walecznych rękach naszego żołnierza świecił.

Pozostaje mi jeszcze parę słów powiedzieć z powodu pisma p. Chotomskiego, to jest: iż znalazłszy na karcie 17 « wojsko pogardziło jenerałem Umińskim i. t. d. » również znalazłszy przy wyrazach: « wojsko nie przyjęło j. Umińskiego, który miał chcieć wojny i miał ratować honor Narodu » (kar. 18) wykrzykniki, które widocznie miały złośliwe znaczenie, a na karcie 19: « Wojsko właściwie oceniło sejm i N<sup>ro</sup> Wodza » znalazłem w tém osobiste mi uchybienie. A czytając na karcie 32: « Pewny Jenerał . . . przyszedł z projektem i radził, aby pieniądze bankowe rozdzielić pomiędzy Jenerałów, a wojsko na małe oddziały rozproszywszy, wojnę partyzancką prowadzić. » Mniemałem, iż tym ogólnym wyrazem « *Pewny Jenerał* » autor nadaje porę domniemywaniom, łatwo w podejrzeniu wprowadzić mogącym wszystkich tam w ów czas będących Jenerałów. Uczulem konieczność co do pierwszej kategorii zażądać od p. Chotomskiego tłumaczenia, a co do drugiej wymienienia imienia Jenerała, który podobnego czynu, dopuścić się miał. Co do pierwszej, odebrałem list, który tu załączam. (1) Co do drugiej,

(1) Jaśnie Wielmożny Jenerale! — List JW. Jenerała z dnia 29 maja r. b. otrzymałem, w którym JW. zapowiadasz odpowiedź na *nierzetelnem podaniu* przedstawione w mojem piśmie; oczekuję przeto z niecierpliwością takowej, która przez wyłuszczenie niewiadomych mi okoliczności, posłuży pisarzem dziejom do skreślenia owoczesnego stanu rzeczy i wypadków zasług po wzięciu Warszawy, w prawdziwem świetle. W mojem piśmie unikałem wszystkiego, coby tylko mogło nadweryżyć prawdę historyczną, opowiadanie moje oparłem na dowodach i jestem zdziwiony, kiedy opowiadanie najspokojniejsze i przytoczenie niczém niezbitych czynów nazwałś JW. Jenerale *nierzetelnem podaniem*.

Żądasz JW. jenerale odemnie *kategorycznego tłumaczenia* na niektóre wyrażenia znajdujące się w mojej odpowiedzi PP. Zwierkowskiemu i Chełmiickiemu. Wstęp listu JW. Jenerała usprawiedliżyłby mnie gdybym odmówił żądaniu JW. Pana, tém bardziej, że na pismo nazwane *nierzetelnem* przyrzekasz JW. Jenerale odpowiedź! lecz stosunków wspomnienie, w jakich zostawałem jako podkomendny JW. Jenerała jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego, gdy miałem zaszczyt służyć pod jego rozkazami, pamięć na czasy i świetną przeszłość, jakie w umyśle każdego biorącego udział w wojnach cesarza Napoleona pozostają, wreszcie uszanowanie moje dla patrijotyzmu JW. Jenerała, jego cierpień i zasług dla kraju, skłaniają mnie uczynić objaśnienia i przedstawić tłumaczenie, jakiego JW. Jenerał wymaga.

JW. Jenerał stosujesz do siebie wyrazy na karcie 17 mojego pisma



włóście z dnia 15 czerwca ppół. Chotomski tak się wyraża : « Co do Jenerała, który jł. Rybińskiemu w Słupnie proponował rozpuścić

zamieszczone : « Wojsko pogardziło jenerałem Umińskim i. t. d. » i na karcie 18 : « Wojsko nie przyjęło jenerała Umińskiego i. t. d. » ; lecz pozwołisz przedstawić sobie J W. Jenerale, że tych wyrazów nie zrozumiałeś właściwego znaczenia : wyjaśniam je przeto ; PP. Zwierkowski i Chełmicki zarzucili jenerałowi Rybińskiemu (którego byłem adjutantem) chęć zdrady, zarzucili wyraźnie. Jeżeli przeto była zdrada, czemuż wojsko polskie obstało przy jenerale Rybińskim, który podług PP. posłów pokazał *chęć zdrady!* Jeżeli więc jł. Rybiński zdradzał, jest ujmujące honorowi wojska przypuszczenie, żeby wojsko polskie popierało zdracę. PP. Zwierkowski i Chełmicki wyniosłszy podobne oskarżenie, powinni byli dowieść i okazać czynami że oskarżenie nie jest potwarzą najhaniebniejszą, dotykającą wodza i wojsko. Zarzucać zdradę jł. Rybińskiemu i wojsku, targać się na ich honor a nie dowodzić zdrady, oskarżać wojsko polskie o bunt przeciw władzom narodowym, że odmówiło posłuszeństwa sejmowi i rządowi, a nie przytaczać czynów, dowodów i okoliczności, które wpłynęły pod ów czas na odmówienie posłuszeństwa przez wojsko; jest to tylko rzucić niegodnie potwarz na jł. Rybińskiego i na wojsko polskie. Powiedziałem przeto w mojem piśmie, że z Broszury PP. Zwierkowskiego i Chełmickiego nie można wyprowadzić innego wniosku, jak tylko taki : *że wojsko polskie pogardziło jenerałem Umińskim, który chciał wojny, a poddało się jł. Rybińskiemu, który chciał zdrady* ».

Teraz rozważ J W. Jenerał czyli w tych wyrazach i w całym mojem rozumowaniu jest jakie osobiste dla J W. J. uchybienie? Nie! bynajmniej. Gdyż ja tylko wyprowadziłem loiczne następstwa z Broszury PP. Zwierkowskiego, i Chełmickiego, przeto uczynisz J W. Jenerale właściwiej, jeżeli poszukiwać będziesz wyrządzonej J W. P. i wojsku polskiemu obrazy w tych, którzy wynieśli niebacznie haniebne zarzuty, przeciw wojsku naszemu. Zapytujesz mnie J W. J., dla czego po wyrazach, które wzięłeś za obrażające dla dostojnej Twojej osoby, położyłem znak pisarski nazwany wykrzyknikiem? Nie pochodzi to z mojej winy, że w korekcie jaką zrobiono, a którą sam dla licznych moich zatrudnień nie miałem czasu się zająć, na miejscu średnika lub kropki, położono niewłaściwie wykrzyknik zdający się nadawać pewne znaczenie temu wyrazowi... Jest to przeto prosta omyłka drukarską niemającą, oświadczam to uroczyście żadnego znaczenia, ani ukrytej myśli. Następnie zapytujesz mnie J W. J., co znaczą wyrazy na karcie 19? « *Wojsko właściwie oceniło sejm i nowego wodza.* » Tych wyrazów nie cofam, albowiem czyny jakie zaszły w Płocku, są własnością historii. Co byś J W. J. powiedział o żołnierzu, który zamiast słuchać rozkazów swojej wyższej władzy szedłby, i poddawał się pierwszemu dowódcy, które-

na partyzantów wojsko, kasę zaś rozdzielić pomiędzy Jenerałów, (a którego nazwiska nie wymienilem,) był nim jł. Bem, któremu

goby nie akt urzędowy publikowany wojsku, właściwą drogą, lecz wieść ustna tylko, ogłaszała naczelnym wodzem? Czyli żołnierz odstępujący praw i przepisów wojskowych nie wystawiałby się, tak w pokoju jak podczas wojny na karę śmierci? Rząd i sejm odwołał jł. Rybińskiego bo miał prawo odwołać go, i mianować naczelnym wodzem J W. Pana, lecz rząd i sejm miał obowiązek uwiadomić wojsko właściwą drogą o swjej woli i postanowieniu; a tym sposobem nie narażać siebie i nowo mianowanego naczelnego wodza przez niedopełnienie i zaniedbanie tego na wypadki, jakie zaszły pod Płockiem. J W. Jenerał będąc mianowany naczelnym wodzem, (pozwoł sobie tę prawdę z otwartością wojskową przedstawić) miał podobnie prawo i obowiązek uczcić karność wojskową przez zniesienie się z exystującą pod ów czas władzą wojskową, oddalić nawet pozory podchwycenia władzy, która legalnie była J W. Panu konferowana. To jest zawiadomić o swojej nominacji sztab główny wojska, i rozkazać mu następnie zawiadomić o tém wojsko. Co dopełnionem nie zostało, i ztąd następnie wynikły i wywinęły się wszystkie ówczesne wypadki i nieporozumienia.

Przypuszczam domniemanie, żeś J W. Jenerał był pewnym że rząd i sejm zawiadomił przez sztab główny wojsko o dopełnionej przez Niech zmianie naczelnego wodza i zanominowaniu jego następcy, lecz to uczynić zaniedbano, gdyż kommissarze sejmowi zamiast udać się do głównej kwatery, i doręczyć sztabowi głównemu postanowienie rządu i sejm, udali się do rozłożonego obozem na polach około Słupna wojska, za nowo-mianowanym wodzem, gdzie wojsko nie odebrawszy zawiadomienia hierarchicznego właściwą drogą, ani żadnego nie otrzymawszy rozkazu w tym względzie, mogłoż przyjąć to co mu ogłaszano i do czego namawiano? Nie! i mam głębokie przekonanie, że historia słusznie wyrzeczcie : « że wojsko właściwie oceniło i sejm i nowego wodza, » albowiem rząd i sejm, nie umieli sobie w tym wypadku postąpić i byli głównym powodem wypadków, jakie w ówczas zaszły pod Płockiem! Bo chcieli wziąć kierunek sprawy publicznej, a nie mieli śmiałości wykonać tego legalnie co chcieli — i zapomnieli, że władza chcąc mieć szacunek narodu, nasamprzód powinna szanować siebie, i szanować istniejące przepisy i prawa, ściśle do nich się stosować, nie nadwierać ich w niczem, nie zaniedbywać dopełnienia form, które nadweryżyć mogą ich powagę, znaczenie i sławę. Rząd i sejm nie uznawali siebie, zaniedbali dopełnienia istniejących form i przepisów legalnych, a wymagali ażeby wszystko szanowało, co sami zepsuli i zniszczyli!

Jest to tłumaczenie, które pośpieszam J W. Jenerałowi przesłać, (zaraz po doręczeniu mi listu J W. Jenerała) którego odemnie żądać raczyłeś, a



wtedy JI. Rybiński odpowiedział : « Cóż to ! czy p. Jenerał chcesz Radoszyce wznowiać ?

Przez wzgląd na koleżeństwo, czułem być mą powinnością J. Bem uwiadomić o tém twierdzeniu p. Chotomskiego. Jenerał Bem, listem z dnia 1<sup>o</sup> lipca tak się wyraził : « Bardzo dziękuję za komunikację, którą mi JI. zrobić raczyłeś, że p. Chotomski pozwolił sobie «zacytować» mnie, jakoby radził kasę rozebrać i wojnę partyzancką prowadzić, kiedyśmy pod Plockiem byli. Jest to ze strony p. « Chotomskiego, jak najbezczelniejsze kłamstwo i potwarz, których « ja tu poszukiwać będę..... Proszę przeto Jenerała uważać to, za « potwarz, która swoją odniesie karę ».

Jako jeden z obecnych tam Jenerałów, chcąc od siebie odepchnąć nawet cień podejrzenia, zmuszony jestem przytoczyć oba te pisma, zostawując stronom, bliższe przedmiotu tego wyjaśnienie.

ponieważ J. W Pan zapowiadasz odpowiedź, będę przeto szczęśliwy jeśli nowemi dowodami potrafisz wyjaśnić historją tyle jeszcze światła i sprostań do naszej rewolucji i ostatnich jęj wypadków potrzebującą.

Racz przyjąć przy tęg sposobności J W Jenerale zapewnienie mojego wysokiego szacunku i gębokiego uszanowania, z któremi mam zaszczyt zostawać Jaśnie Wielmożnego Pana najniższym sługą i podkommendnym

Podpórkownik Jan Dienheim Chotomski.

KONIEC.



F.1693  
1944/52



